

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego

Warunki przedpłaty:

Kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podlaska, ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administr. otwarte od 10—3 popoł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{4}$ 80 zł., $\frac{1}{2}$ 40 zł., $\frac{1}{4}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{8}$ 12 zł., $\frac{1}{16}$ 8 zł., $\frac{1}{32}$ 5 zł.;
 Nekrologi i ogłoszenia wśród
 lub przed tekstem o 100% drożej.
 Drobne po 10 groszy za wyraz.
 Przy kilkakrotnym umieszczeniu
 odpowiedni rabat.

Partyjnictwo a interes narodu.

Życie polityczne każdego narodu posiada specjalny charakter. Zależne jest ono ściśle od poziomu kulturalnego, wyrobienia i wogóle właściwości narodowych. Ale najważniejszym czynnikiem regulującym stosunki polityczne danego kraju są względy ekonomiczne. Człowiek przeciętny jest przede wszystkim materialistą — a ogół, złożony z takich właśnie ludzi, na pierwszy plan wysuwa kwestję bytu materialnego. Nierówność stanu posiadania jest źródłem rozwoju corazto inaczej nazywanych doktryn o ustroju społeczno-politycznym. Ostatnio też wielka wojna ujawniła w całej pełni mnóstwo rzekomych sprzeczności ekonomicznych, dzielących poszczególne grupy społeczne. Kiedy na skutek kilkuletnich wysiłków wojennych dobrobyt ogólny obniżył się znacznie, przeciętny człowiek nie szukał przyczyny u właściwych źródeł, natomiast z całą swadą płytkiej naiwności wskazywał winowajców w niemilej sobie warstwie społecznej. Tak więc u nas w Polsce rolnik wyklinał fabrykanta, kupca, rzemieślnika, urzędnika — urzędnik zaś złorzeczył wieśniakowi, detaliście i t. d., słowem po całej litańji winowajców okazałoby się, że wszyscy byli winni. Tymczasem rzecz miała się przeciwnie. Sprawczynią spadku życiowej stopy narodu mogła być przede wszystkim wojna oraz straszne jej następstwa, jak zniszczenie, ubytek produkcji, zastój, w przemyśle i handlu oraz spadek waluty. Wprawdzie były też nadużycia ze strony jednostek a nawet i liczniejszych grup, ale przecież nie mogły one wpłynąć na zasadniczy stan rzeczy. Można zatem powiedzieć, że dużo przeciwności społecznych wytworzyło się całkiem sztucznym sposobem. Namnożyło się tedy mnóstwo stronnictw, partij i partyjek, z których conajmniej $\frac{4}{5}$ nie ma racji bytu i które wcale nie odpowiadają naszemu układowi warstw społecznych. Mamy w Polsce dwadzieścia kilka stronnictw politycznych, podczas gdy, biorąc rzeczy normalnie, mogłyby one zmieścić się w 4 do 6 zgrupowaniach, przyczem wcale nie rezygnowałyby z głównych swych zasad. Kraje anglosaskie są typowym przykładem

takiego ujęcia rzeczy. Stany Zjednoczone dzielą się na 2 obozy polityczne, Anglja obecnie liczy 3 stronnictwa. Dla Polski, mającej inne warunki, trzeba przewidywać liczbę nieco większą.

Każdy naród z natury rzeczy musi dzielić się na t. zw. warstwy społeczne. Podział ten wpływa z nierówności stanu posiadania, z odmiennego rodzaju wykonywanej pracy, z niejednakowego stopnia wykształcenia oraz z szeregu innych przyczyn. Ale względy te nie są dość silne na to, aby mogły wykopać przepaść polityczną. Tę ostatnią można wywołać tylko przez demagogję, przez grę na niskich instynktach, przez fałszywe obietnice i przez niszczenie moralnych zasad. Przy uczciwych i dobrych chęciach współpraca bardzo nawet odległych odłamów społecznych jest możliwa. Dowodem może służyć Związek ludowo-narodowy, obejmujący wszystkie warstwy i stany w Polsce. Gdybyśmy wszyscy zagadnienia społeczno-polityczne pojmowali pod kątem widzenia uczciwości i państwowego interesu, mielibyśmy znacznie mniej stronnictw a przede wszystkim mniej partyjnictwa, co przyspieszyłoby znacznie trwającą wciąż budowę naszego państwa. W takich też warunkach istnienie kilku różnych odłamów politycznych nie byłoby wcale szkodliwym. Natomiast zdrowa obrona interesów poszczególnych grup społecznych wyszłaby na pożytek obywatelom i państwu.

U nas, niestety, obraz walki partyjnej smutny przedstawia widok. Z trybuny sejmowej wybrańcy narodu toczą nieustannie boje, po których nierzadko przechodzi do rękoczynów a dalej i do rozpraw orężnych. Na sali rozlegają się okrzyki komunistyczne, jak w Rosji sowieckiej. Z ławów prasy leją się strugi błota, trucizny i jadu nienawiści — a wszystko to dla popularności i szerzenia głupich pomysłów lewicowych. Nie lepiej dzieje się na wiecach politycznych. Niech tylko zjawi się gdzieś poseł lub mówca z „Wyzwolenia“ z partji Okonia albo z innej jeszcze gromady „ojców“ ludu, można nasłuchać się do woli wyrazów takich, jak: złodziej, oszust, kłamca, zdrajca, sprzedawczyk i inne, które tu wstyd byłoby powtarzać. Na tem to polega propaganda raj niosących ha-

seł naszej lewicy. Doszło nawet do tego, że dziś niema już w Polsce żadnego wybitnego działacza ze stronnictw umiarkowanych, którego by lewicowe piśmidła nie oczerniły w najokropniejszy sposób. A wszystko to czyni się dla odebrania popularności ludziom tej miary, co Dmowski, Głębiński, Zamorski, Stanisław Grabski i inni. Krzykacze lewicowi do tego stopnia tracą panowanie nad sobą, że wszystko złe, znajdujące się w Polsce, przypisują stronnictwom umiarkowanym. A przecie każdy rozsądny człowiek wie doskonale, że takie rzeczy, jak nadmiar urzędów i urzędników, biurokracizm, rujnujące strajki, przesilenia rządowe i t. d. są załugą naszej lewicy wyłącznie.

Zapytałby ktoś — dlaczego jednak nasze partje radykalne kroczą po tej właśnie linii? Odpowiedź nasuwa się sama. W programach lewicy niema zasady uczciwości. Dąży ona do zniesienia prawa własności, chce zniszczyć dotychczasowy porządek społeczny — ale w jego miejsce nie umie niczego stworzyć. Obietnice jej lęczą, jak z rękawa, ale żadna z nich niemożliwa jest do spełnienia. Boć oczywista rzecz, że, jeśli socjaliści obiecują robotnikom tanią żywność, to wieśniak wcale nie chce, aby zboże, kartofle i nabiał poniały. Słowem, kiedy jakaś partja lewicowa broni interesów jednej „klasy” społecznej, to już pewnością musi ciskać gromy na resztę społeczeństwa. A tak dzieje się w każdej „lewej” partji, gdyż one z tego żyją. Stronnictw takich mamy w Polsce dużo, bo dużo jest u nas ludzi nie mających właściwego zajęcia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

J. Żaczkowski.

Bezpieczeństwo ogniowe w Polsce.

W miarę rozwoju cywilizacji rozwija się i walka z pożarami. W czasach pierwotnych człowiek był za słaby, by walczyć z siłą ognia. Ale gdy przybyło mu plonów pracy, oraz narzędzi do niej, w głowie jego powstała myśl wynalezienia sposobów skutecznej walki z pożarami. Władze państwowe już w wiekach średnich wzywają do walki z ogniem całą ludność miejską. W czasach nowożytnych uznano, że wzywanie całej ludności miejskiej do gaszenia pożaru, wskutek małego jej wyrobienia fachowego jest niepożądane. Zaczęto więc zakładać straże ogniowe, złożone z ochotników, a następnie straże zawodowe. Czuwają one nad bezpieczeństwem ogniowym i ćwiczą się nieustannie, by udoskonalić się w sztuce walczenia z ogniem. W obecnym wieku XX społeczeństwo nie zadawania się już skuteczną walką z pożarem, ale pragnie by ta klęska żywiołowa była tłumiona w zarodku. Możemy to osiągnąć, jeśli będziemy po wsiach i miastach stawiali budynki z materiałów ogniotrwałych, takich jak cegła kamień, dachówka oraz zachowamy przepisana odległość między budynkami. Technika współczesna wynalazła wiele urządzeń przeciwpożarowych np. przyrządy automatyczne, które na wypadek

pożaru wszczynają alarm lub same tłumią pożar w zarodku.

Urządzenia takie spotykamy w fabrykach i składach towarowych. Pomimo tych wszystkich udoskonaleń ilość pożarów wciąż wzrasta wskutek powstawania fabryk, którym jako surowiec służą materiały palne. By złagodzić zgubne skutki pożarów, założono instytucję ubezpieczeń od ognia pobierającą dość niską składkę.

Instytucja ta wypłaca odszkodowania pogorzelowe, dające możność odtworzenia zniszczonych warsztatów pracy.

(D. c. n.)

P. Łomakin.

Skutki umowy polsko-żydowskiej.

Żyd handlujący masłem, szczecina i jajem
Okpił babę, jak zwykle — żydowskim zwyczajem,
Lecz na szczęście policjant na targu się zjawił
I ukarania żyda chęć głośno objawił.
No to żyd: — „Przecie mię Pan do uła nie schowa,
„Przecie Pan wie, że dziś jest z żydami umowa“.

Nie — Krasicki.

Chustka do nosa.

Mili czytelnicy, każdy z was posiada tuzin przynajmniej chustek do nosa. Czytelniczki mają ich więcej zazwyczaj i ubierają je w hafty i koronki. Człowiek nie posiadający tego nieodzownego dodatku do swej bielizny, — uciera nos palcami. Jak myślicie szanowni czytelnicy — kto tu higieniczniej postępuje, pierwsza kategoria czytelników, opatrzone chustkami, czy druga?

Z punktu widzenia lekarskiego wolimy tę drugą kategorię, pod warunkiem wszakże zrobienia tego zabiegu na dworze po za domem. Tlen powietrza i światło słoneczne bowiem zabijają w godzinę na ziemi wszystkie zarodki chorób wyrzucane z nosa.

Najlepiej rozumieją niebezpieczeństwo chustki do nosa Japończycy, którzy, nie używając płóciennych ani batystowej, — fabrykują ozdobne ćwiartki bibułki na ten cel przeznaczone. Za każdym użyciem bibułki wrzuca się ją w kosz lub w miejsce, przeznaczone na śmieci i odpadki do spalania. Jest to najzdrowsze rozwiązanie tej kwestji i w Paryżu w wielkich magazynach można nabyć za małą cenę paczki takich bibulanych utrzonosów.

Taka, jakiej w Polsce używacie, — chustka do nosa jest zabójczą. Zbiera się w nią wszystkie ciecze katarowe z miliardami zarazków wszystkich nieomal chorób, — (wiele zarazków chorób żyje w głębi nosa naszego, jak w pałacu, — nawet gdy jesteśmy zupełnie zdrowi), — a utarłszy nos, kładzie się ją do kieszeni, gdzie zarazki pozostają i tworzą gniazdo, z którego czerpać będzie-

cie zarazę, gdy chustka pójdzie do prania. Miałam niankę Musiałkową, — (której poświęciłam w swoim czasie nowelkę, drukowaną w „Ognisku“), która nosiła zwykle w kieszeni: chleb, ser, naleśniki dla dzieci, igły, napastrki, nici, tabakę do zazywania w zepsutej tabakierce i własną dużą kolorową chustkę, którą obcierała mój nos i nosy mego rodzeństwa. Żartowano z tego, — nikt w tem zbrodni przeciwko zdrowiu dzieci nie widział. Niejedna matka, nieświadoma niebezpieczeństwa zarażenia swego dziecka obciera mu nos własną chustką do nosa. Jestto bardzo szkodliwe dla dzieciennego zdrowia. Niema w naszej garderobie żadnej części ubrania, któraby tyle na sobie mieściła laseczników, takie bogactwo organicznych niszczyli.

Nos człowieka zdrowego posiada w błonie która wewnątrz jego wyściela, — obronę przeciwko zarazie. Laseczniki w zetknięciu z wydzieliną gęstą tej błony mrą z wolna. Wszakże gdy przez katar wydzielina nosowa robi się płynna, — moc jej zabijania laseczników znika, a natomiast używanie chustki do nosa roznosi tę zarazę po naszych kieszeniach i przedmiotach nią dotykanych. Nie trzeba nosa ucierać mocno, ani go ścisnąć, — ale obetrzeć ostrożnie i rzucić w ogień użytą bibułkę.

Wycierając nos z gwałtownością, — popychamy niby pompą powietrzną laseczniki w przewody prowadzące w głęź uszu, — gardła, — ku próżni kości czołowych, — ku krtani i wszystkie te organy jeden za drugim zostają zarażone. Wtedy mówimy: „katar mi wlażył w uszy, w czoło, — mam chrypkę, padł mi na piersi“ i t. d. Lepiej byłoby powiedzieć: „Przez nieświadomość wpakowałem sobie katar w te wszystkie części organiczne, ucierając nos zbyt gwałtownie. Moja to własna wina. Powiem wam co robię, gdy mam katar i co mi zawsze pomaga. Oczyściwszy go trochę słonej i ciepłej wody przy pomocy waty ołuszczonej, nasmaruję go wewnątrz parę razy dziennie wazeliną. Katar ginie od tego bardzo szybko.

Paryż, dn. 18 lipca 1925 r.

D-r. A. z Myszyńskich Ungauerowa.

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk.

2 sierpnia	— N. M. P. Anielskiej	— Niedziela
3	— Znal. rel. św. Szczepana	— poniedziałek
4	— Dominika, Arystarcha	— wtorek
5	— N. M. P. Śnieżnej	— środa
6	— Przemienienie Pańskie	— czwartek
7	— Kajetana, Onata	— piątek
8	— Cyrjaka, Larga	— sobota

Szkoła Handlowa w Białej Podl. P. Jan Nowotarski, kierownik szkoły w Woskrzenicach, rzucił przed rokiem szczęśliwą myśl założenia u nas szkoły handlowej, mającej za zadanie kształcenie synów włościańskich w kierunku handlowym, aby przez własne wyrobienie i przygotowanie fachowe mogli na wsi z pożytkiem dla siebie i pozostałej ludności pracować. Jest to zadanie szczytne i ogromnej doniosłości dla wsi polskiej, która dziś nic kupić i niczego sprzedać nie może bez pośrednika — żyda, który wieś polską wziął w swoje wyłączne posiadanie, czerpiąc na tem polu olbrzymie zarobki przez wyłączny skup takich produktów rolniczych, jak: zboże, nabiał, jaja, drób, bydło, konie, siano, pierze i t. d. i t. d.

Obecna Szkoła Handlowa w Białej ma na celu nauczanie synów włościańskich kupować i sprzedawać te produkty, uczynić handel wjejski produktami rolniczymi — polskim, wskutek czego zysk pozostanie na wsi, we wlesnem, chłopiejskiem ręku.

Myśl p. Nowotarskiego podjęło skrzętne Okr. Tow. Rolnicze w Białej, które też na skutek starań otrzymało z Departamentu Szkół Zawodowych w Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. koncesję na prowadzenie Szkoły Handlowej typu analogicznego do typu szkoły takiej w Liskowie, mianując jednocześnie p. J. Nowotarskiego Kierownikiem tej szkoły.

Akcja w kierunku zorganizowania Szkoły jest w toku. Otwarcie jej nastąpi z dniem 1 września b. r.

Program nauk, warunki przyjęcia do tej szkoły oraz bliższe szczegóły podamy w jednym z najbliższych numerów.

Z prawdziwym zadowoleniem podajemy do wiadomości fakt, że po uporządkowaniu spraw w Sklepie Kooperatywy Kółka Rolniczego przy ul. Brzeskiej, Sklep ten po chwilowem jego zamknięciu, o czem donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, został ponownie otwarty i będzie prowadzony nadal ponowem kierownictwem ku zadowoleniu ludności okolicznej, przywykłej do zaopatrywania się w potrzebne artykuły w Kooperatywie po cenach niskich i konkurencyjnych.

Koło Akademików Ziemi Podlaskiej, mając na względzie poznanie przejawów życia społecznego na Podlasiu oraz przygotowanie się do pracy późniejszej na tem polu, objeżdża obecnie poszczególne miasta podlaskie, dając przedstawienie „Zemsty za mur graniczny“, owego arcydzieła komedji polskiej pióra Al. Fredry.

Koło Akademików dało już w ten sposób przedstawienia w Janowie Podl., Konstancynie, Białej Podl., Międzyrzecu. W najbliższym czasie wybiera się do Radzyna i ewent. do Włodawy.

Gra amatorska pozostaje bez zarzutu, toteż na wszystkich przedstawieniach w poszczególnych miastach na brak poparcia ze strony publiczności nie mogą się skarżyć.

Odnaczenie. P. Zofja Korczak-Komorowska-Kazimierowa (siostra hr. Komorowskiego z Żalutynia) otrzymała srebrny krzyż zasługi za owocną i bezinteresową pracę obywatelską dla żołnierzy Armji polskiej, a w szczególności dla 11-go pułku ułanów.

Gdyby... Gdyby tak każdy z Czytelników i Prenumeratorów „Podlasiaka“ powiedział sobie:

— „Muszę dać „Podlasiakowi“ choćby jednego prenumeratora“.

Mielibyśmy wtedy...

No, zgadnijcie, co byśmy wtedy mieli?

— Dwa razy tyle prenumeratorów, co obecnie... Pismo byłoby tańsze i jeszcze więcej popularne na Podlasiu.

A gdyby tak każdy z Czytelników napisał tylko jeden raz w roku korespondencję do „Podlasiaka“, jakież dokładny i wszechstronny mielibyśmy obraz życia społecznego, gospodarczego i politycznego na całym naszym Podlasiu!

Pomyślcie nad tem wszyscy i podumajcie troszeczkę!

Pożar w Miedzyrzeczu. Skutkiem uderzenia pioruna spaliło się w Miedzyrzeczu kilka domów i zabudowań gospodarskich.

Usiłowane wykolejenie pociągu. Dn. 20 lipca b. r. rano, na szyny wąskotorowej kolejki Konstantynów — Biała Podlaska, nieznani sprawcy w celu wykolejenia pociągu położyli na szyny duży kamień, który jednak, na szczęście, obsługując pociąg wczas zauważyła i przeszkodę usunęła, zapobiegając w ten sposób nieszczęściu.

Dochodzenie w celu wykrycia sprawców prowadzi się.

**Przy przesyłaniu prenumeraty
pamiętajcie o funduszu prasowym „Podlasiaka”.**

Korespondencje.

Budowa szkół powsz. w pow. Konstantynowskim.

W niedzielę dn. 19 lipca b. r. odbyła się w Łepkach gm. Świniarów wielka uroczystość poświęcenia „kamienia węgielnego” pod budowę 4-o kl. szkoły powsz. w Łepkach.

Poświęcenia dokonał prob. parafji hadynowskiej ks. Rozłazyński. Do zgromadzonego ludu przemówił dziekan Łosicki, ks. Mazurkiewicz o znaczeniu oświaty, oraz insp. szkolny p. Staniewicz — o znaczeniu budynków szk. własnych i organizacji szkół więcej klasowych.

Należy się spodziewać, że przy inicjatywie Komitetu budowy, na którego czele stoją tak dzielne jednostki, jak pp. Zygmunt i Aleksander Pliszkiowie z Rudnika oraz czł. sejmiku p. Gruszka, budowa szkoły pójdzie szybkim krokiem mimo trudności finansowych, tembardziej, że w gminie Świniarów oprócz powyż wspomnianej szkoły buduje się jeszcze 2-u kl. szk. w Biernatach i Chotyczach; wszystkie trzy bez najmniejszej pomocy ze strony funduszków państwowych.

Obecny na uroczystości arch. pow. p. Makowski oznajmił, że i w gminie Huszlew buduje się 3-y kl. szkoła w Zieniach, oraz w gm. Bohukały: 3-y kl. w Bohukałach i 2-u kl. w Zaczepkach.

Jest to wielkie zrozumienie oświaty u ludności powiatu i poważny wysiłek, godny publicznego uznania. Świadczy to również o dużej inicjatywie czynników powiatowych, prowadzących tak poważną akcję budowy własnych lokali szkolnych o własnych siłach ludności bez pomocy rządowej.

Widz.

Sprawozdanie z „Zabawy” na fundację „Domu ludowego” w Platerowie.

W dniu 19 lipca b. r. za inicjatywą instruktora rolniczego i pod protektorem Spółdzielni Spożywczo-rolniczej w Platerowie, oraz staraniem

komitetu, w skład którego weszli urzędnicy tejże spółdzielni i urzędnicy stacji kolejowej Platerów, w lesie odbyła się „Wielka Zabawa”, na rzecz „Domu Ludowego”. Tutejsza i okoliczna ludność nie posiada wcale Domu ludowego, gdzieby mogła zbierać się, czerpać wiedzę fachową i kulturalnie się zabawić.

Pojmując wielce doniosłą wagę powyższego celu, członkowie komitetu gorąco wzięli się do pracy i ku zadowoleniu uczestników, przez umiejętnie, sympatycznie urządzenie zabawy celu swego dopieli.

Czystego zysku z zabawy osiągnięto 694 zł. plus około 100 zł. jako wartość pozostałych przedmiotów z loterii i t. p.

Po porozumieniu się z Radą Nadzorczą Spółdzielni, pod której opieką znajdują się budynki ośrodka po rozparcelowanym folwarku, (obecnie mieszczą się w nim magazyny spółdzielni) komitet natychmiast przystępuje do przerobienia budynku z byłej stajni na dom ludowy. Ludność tutejsza, rozumiejąc ważność sprawy, przez uczestnictwo i chęć posiadania własnego „Domu Ludowego” masowo poparła naszą starania, za co składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Remont budynku pochłonie około 3-ch tysięcy zł. By rzecz doprowadzić do końca, na ten cel po skończonych żniwach urządzamy „Zabawę dożynki”. Mamy nadzieję, że jeszcze z większym zapałem zostaniemy poparci.

Celem naszym jest urządzenie w „Domu Ludowym” dla tutejszej ludności rolniczej odczytów, kursów kilkudniowych, wyświetlanie popularnych przezroczny naukowych, utworzenie czytelnicy oraz orkiestry.

Aby odciągnąć ludność od beczynnego waleśniania się w święta i niedziele i trwonienia grosza po różnych brudnych spelunkach żydowskich dołożymy wszelkich sił aby rozpoczęte zbożne dzieło doprowadzić do końca.

Daniel Oleszek.

Z Parczewa.

W roku 1913 dokończono budowy wspaniałej świątyni w stylu gotyckim. Kościółek stary, mały, drewniany obok stojący, który tak ciężkie chwile przeżywał, doczekał się momentu, kiedy go Niemcy na teatr i salę zabaw przerobili, a w końcu płomień go pożarł.

Nowy aż do roku bieżącego nie posiadał oparkania, ks. kanonik F. Ostojski już od kilku lat zbierał fundusze; ale to szło, jak z kamienia. Ofiary dobrowolne nie wystarczały; były one zbyt małe, a przytem bardzo wiele nie chciało nawet słyszeć o tem. Musiano więc uciec się do nałożenia proporcjonalnej składki stosownie do stanu zamożności tak ludności rolniczej jak i bezrolnej. W skład parafji wchodzi miejscowości 2-ch powiatów. Rozpoczęto więc zbieranie składki uchwalonej na zebraniu parafialnem. Otóż wioski niezamożne, klęską gradową dotknięte, nie omieszkały uiścić się co do grosza. Większość jednak uważała, że się im nie spieszy, ks. kanonik musiał więc zwrócić się o pomoc do województwa

i do starostw. Skutek był taki, że z powiatu włodawskiego prawie wszystko zebrano; powiat natomiast radzyński, jak zalegał, tak i zalega. Rozumie się, że są ludzie, którzy naprawdę chwilowo nie mogą nic dać, gdyż już od tygodnia chleba żytniego na stole nie widzą; ale takich wyliczyć można na palcach. Niestety, jeden z ziemian dotychczas nic nie dał i o tem, jak się zdaje, nawet nie myśli. Pan Zaorski z Glinnego Stoku był i jest w ciężkich warunkach, jednak do obowiązku całkowicie poczuwa się.

Mimo, że kasa nie miała dużej gotówki, jednak do budowy parkanu przystąpiono. Praca wrzała około pięknego parkanu. Ale trzeba było być, widzieć i słyszeć, co to się robiło przy jego początkach. Plac wyznaczony przez komisję diecezjalną okazał się za mały! Wobec tego ks. kanonik, Dozór kościelny i znaczna część delegatów sami zwiększyli szerokość cmentarza o kilka metrów. Pokazało się, że znaleźli się tacy, którzy na delegatów wybierali krzykaczy i warchołów. „Zwęzić wjazd! Zagrozić go zupełnie! Zrobić tunel pod plebanją, by zajechać na podwórze proboszczowskie! Cudzym placem dojeżdżać! Poza cmentarzem grzebalnym jechać!“ (kilometr drogi!) — oto wykrzykniki, jakie słyszało się od niektórych delegatów. A kiedy nadmieniono, że ks. Biskup rządzi, a nie parafianie, wówczas jeden z nich (zdawało się, że człowiek b. dobry) zawołał: „po co nam taki Biskup!“ Tak. Pleszczyński z Miłkowa Fortunie (agitator kościoła narodowego) buty kupił, adorował go, kościoła nienawidzi, jako wyzwoleniec a parkanem zainteresował się; to samo odnosi się i do kilku parczewiaków. Rozumie się, że z takimi „pasażerami“ pertraktować nie warto. Na ten czas zawiązał się tu jakiś „rządca“ folwarczny, który za zdradę swego pana przed bolszewikami karany był więzieniem. Kilkunastu warchołm nie chodziło o parkan i cmentarz kościelny, bo parafja cała nierosiła żadnych pretensji lecz o wyrażenie swojej nienawiści do kościoła, a czci dla „wyzwolenia“ i swego rodzaju anarchistów.

Hej, niektórzy parafjanie, gdzie są granice waszej nikczemności!

Niemogąc niczego dokonać, rzucili się na drogę oszczerstw swego ks. proboszcza. Zabrakowało im odwagi na skardze położyć swoje podpisy, umieścili nazwiska ludzi dawno w grobie spoczywających, a drugą wysłali anonimową.

Hej, oszczercy, gdzie są granice waszej podłości!

R. N.

Romunikaty.

Warunki przyjęcia do 2-letniej Szkoły Rolniczej Męskiej im. E. Plewińskiego w Kijanach (pow. Lubartowski, Woj. Lubelskie).

Szkoła kształci młodzież wiejską na obywateli Polaków zdolnych do (samodzielnej pracy we własnych gospodarstwach, oraz do pracy w instytucjach oświatowo-rolniczych, jako to: fermy wzorowe, pola doświadczalne i t. p.

Dla wstąpienia na kurs wymagane jest świadectwo z 7-iu klas szkoły powszechnej lub 4 klas szkoły średniej względnie egzamin w zakresie powyższym (13 i 14 stycznia).

Wiek skończonych lat 16-26. Podania składać należy zawczasu. Wpisowe wynosi 5 złotych.

Do podania załączyć należy: metrykę, św. szkolne, św. zdrowia i szczepienia ospy, św. moralności (wystawione może być przez urząd gminy, miejscowego proboszcza, instytucję społeczną i t. p.), 2 fotografie i pisemne zobowiązanie się rodziców lub opiekunów do regularnego opłacenia. Nauka jest bezpłatna.

Opłat ogólnych wpłaca się rocznie 50 zł. w dwóch ratach. — Utrzymanie w internacie szkolnym wynosi miesięcznie około 1 m. żyta (płaci się rzeczywisty koszt utrzymania).

Każdy uczeń obowiązany jest przywieźć z sobą: łyżkę, nóż, widelec kubek i t. p. drobiazgi ponadto siennik, pościel, bielizny najmniej 4 zmiany, wszystko musi być poznaczone. — Uczniom w wieku poborowym przysługuje prawo odroczenia służby wojskowej do czasu ukończenia nauk.

Rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia 1926 r. Przyjazd w dniu 4 stycznia na st. Bystrzyca (pierwsza st. na linii Lublin-Łuków-Siedlce).

Na Wszystkich pociągach w dniu tym oczekiwać będą konie szkolne.

Dla nieposiadających powyższego wykształcenia szkoła urządza corocznie 4 miesięczny Kurs Przygotowawczy, rozpoczynający się 1-go września trwający do dnia 22 grudnia. Ukończenie dostateczne tegoż Kursu daje prawo wstępu na kurs 1 rolniczy. — Egzamin wstępny na kurs Przygotowawczy odbywa się w dn. 29 i 31 sierpnia. Nauka na tym kursie wynosi 100 zł. plus 1q. żyta miesięcznie na utrzymanie.

Adres: Lublin, skrz. pocz. 55 Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Kijanach.

Adres dla depesz: Szkoła Rolnicza Kijany — Łączna (ostatnia poczta).

DRUKARNIA

WYDZIAŁU POWIATOWEGO

W ŁUKOWIE, Z. SIEDLECKA. TEL. 43.

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES DUKARSTWA WCHODZĄCE.

WYKONANIE STARANNE,
ESTETYCZNE I TERMINOWE.
CENY KONKURENCYJNE.

NA SKŁADZIE DUŻY WYBÓR GOTOWYCH DRUKÓW.

Czytajcie i rozpowszechniajcie
„PODLASIAKA“.

Zgubiono w drodze do Radzyna lub w samym Radzynie w dn. 2 lipca b. r.—50 zł. oraz umowę kupna sprzedaży nieruchomości, nabytej przez Józefa, syna Jana, Pietruszewskiego w Parczewie (ul. Szlachecka 8) od Aleksandra Szczygielskiego z Parczewa.

Znalazca może zatrzymać pieniądze, a umowę zwrócić za wynagrodzeniem. Zgłaszać się do Pietruszewskiego lub w Redakcji. 2—2.

Józef Kucharczuk vel Kucharski, syn Józefa i Elżbiety, urodz. 1892, zgubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wydane przez P. K. U. Białystok. 3—1.

Do sprzedania w śródmieściu przy ul. Brzeskiej pół domu murowanego ze sklepem i 5 dużymi pokojami. Warunki przystępne. Wiadomość w Redakcji. 3—3

Jest do wynajęcia w dobrym punkcie pokój z niekrępującym wejściem, może być z całodziennym utrzymaniem. Wiadomość w Redakcji. 2—1

**KONCESJONOWANE BIURO
PRÓSB I PODAŃ „POMOC”**

w Białej Podl., ul. Grabanowska 15

załatwia szybko, tanio i sumiennie wszelkie sprawy z zakresu administracji, skarbowości, sądowe, wojskowe, samorządowe i t. p.

Biuro otwarte codziennie od 9 — 1 i od 2 — 4 po poł.

PRACOWNIA SZEŹCKA STANISŁAWA ZANICKIEGO

w Białej Podl., ul. Krzywa 8 (dom Pietruczuka)

POLECA

obuwie luksusowe męskie i damskie oraz wszelkie roboty w zakres szewstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI

gruby, najlepszy za ton- 30.50 zł.
nę czyli 1000 kg. łącznie
z przewozem do stacji Biała Podlaska.

BONA i S-ka, Mikołów Polski Śląsk

SKŁAD ROLNICZY

M. DOMAGALSKI

w Białej Podlaskiej, ul. Kolejowa № 5.

poleca na sezon:

Plugi jedno i więcej skibowe, kultywatory, brony sprężynowe, siewniki rzędowe, parniki Ventzkiego, kieraty — młocarnie, mianowicie szerokomłotne „Kutnowianka“, kutnowskie, siewniki do sztucznego nawozu, wialnie, młynki, sieczkarnie i t. d.

NAJTAŃSZĄ POLSKĄ KSIĄŻKĄ
jest
BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO

40 GROSZY w PRENUMERACIE

65 GROSZY w sprzedaży pojedynczej kosztuje tom zawierający 160 stron druku w trójbarwnej okładce.

Dotychczas Biblioteka Domu Polskiego drukowała utwory następujących autorów: J. Kraszewskiego, Andrzeja Struga, M. Rodziewiczówny, Ant. Ossendowskiego, W. Kosiakiewiczza, St. Rzewuskiego, E. Słońskiego, M. Smolarskiego, W. Rapackiego, A. Gruszeckiego, K. Laskowskiego, Kazimierza Tetmajera i w. in.

Biblioteka Domu Polskiego

jest naprawdę najtańszą książką gdyż kosztuje

Kwartalnie (9 tomów) 3 zł. 60 gr.
Półrocznie (18 tomów) 7 „ 20 „
Rocznie (36 tomów) 14 złotych.

Z przesyłką do domu: Wychodzi 3 razy w miesiącu.

Całoroczni prenumeratorzy otrzymują w końcu roku ozdobną szafkę na książki darmo.

Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 9779.

BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO Warszawa, Nowowiejska 27.

wyciąć i odesłać

DO BIBLIOTEKI DOMU POLSKIEGO Warszawa, Nowowiejska 27.

Niniejszem zawiadamiam, że dziś, dn. wysłałem przekazem pocztowym, wpłaciłem na konto 9779 P. K. O.

Zi.

jako prenumeratę Biblioteki Domu Polskiego na kwartał..... (Niepotrzebne skreślić).

Imię i nazwisko

Poczta

Data.....192.....r.

Miejscowość....., Ulica.....